

Problem handlu dziećmi w praktyce Fundacji La Strada

Autorka artykułu dzieli się z czytelnikami swoimi refleksjami dotyczącymi trudności w identyfikacji dzieci-ofiar handlu ludźmi w Polsce oraz pomocy im.

Od 15 lat pracuję z ofiarami handlu ludźmi i organizuję dla nich pomoc w ramach Fundacji La Strada, a od dwóch także w ramach Krajowego Centrum Interwencyjno-Konsultacyjnego dla polskich i cudzoziemskich ofiar handlu ludźmi.

Nie mam poczucia, że znam się na handlu dziećmi. To stwierdzenie zawsze wywołuje pewną konsternację, ponieważ wśród ofiar handlu, z którymi pracowałam były osoby, które nie skończyły 18 lat. Prowadząc intensywne życie zawodowe skupione na wspieraniu ofiar handlu ludźmi, wymianie doświadczeń, uczestniczeniu w różnych gremiach, uczę się cały czas. Znam kilkadziesiąt przypadków handlu ludźmi. Jednak porównując moją wiedzę na temat handlu ludźmi dorosłymi i dziećmi, muszę stwierdzić, iż różnica jest bardzo duża. W obszarze problemu handlu ludźmi dorosłymi w naszej części Europy rozumiem ofiary, mechanizmy, którym podlegają w trakcie ekspozycji na przestępstwo, ich relacje ze sprawcami, a potem gehennę czynności prawnych z ich udziałem, wiem, jak i kiedy pomagać i potrafię w przybliżeniu przewidzieć skutki działań różnych instytucji. W takim zakresie w Polsce na handlu dziećmi nie zna się nikt. Są osoby mające godną szacunku

wiedzę o problemie, ale nie opiera się ona na praktycznej pracy z wieloma przypadkami małoletnich ofiar handlu. W gronie profesjonalistów odnotowujemy bezwład instytucji, brak zarejestrowanych i udokumentowanych przypadków, opieramy się na przesłankach, analizujemy mechanizmy, ale wciąż wiemy mało.

Posiłkując się doświadczeniem Fundacji La Strada, spróbuję zastanowić się, jak wygląda handel dziećmi w Polsce i co można zrobić, żeby zidentyfikować ofiary i im pomóc.

Handel dziećmi w naszej części świata kojarzy się ze sprzedażą niemowląt lub małych dzieci.

Sprawa jednak jest bardziej złożona, gdyż prawdopodobnie mamy do czynienia z kilkoma różnymi procederami, które możemy wyróżnić pod względem celu handlu, metod działania sprawców, wieku ofiar czy statusu ofiar w Polsce.

Najbardziej widocznym celem handlu dziećmi jest **żebranie**. Prawdopodobnie przeanalizowanie przypadku każdego cudzoziemskiego dziecka bez opieki pod kątem handlu ludźmi dałoby zastanawiające rezultaty i prawie każde jest inne, co ilustrują poniższe przykłady.

Przykład 1

Rumuński kilkulatek utknął w warszawskim domu dziecka. Dziecko to zostało odebrane żebrzącej kobiecie podającej się za jego matkę. Matka początkowo usiłowała go odzyskać, jednak potem wyjechała z Polski, a kiedy po dłuższym czasie zaczęła czynić starania prawne o odzyskanie dziecka pojawiły się wątpliwości ze strony opiekunów — wiek rozwojowy dziecka był inny od metrykalnego. Zanim sąd rozstrzygnął wątpliwości matka znowu przestała zabiegać o odzyskanie dziecka.

Przykład 2

Ofiarami handlu ludźmi mogły być dzieci rumuńskie zatrzymane przez policję w towarzystwie mężczyzny ściganego europejskim nakazem aresztowania za handel ludźmi, jednak za zgodą sądu zostały odebrane przez kobiety podające się za ich matki, a przynajmniej osoby mające wpisane do paszportów dzieci mniej więcej w tym wieku.

Przykład 3

Kilkuletnia dziewczynka zgłosiła się na policję z informacją, że jest zmuszana do żebrania. Kiedy próbowałam zbadać ten przypadek i zaoferować pomoc w ramach wsparcia oferowanego przez Program wspierania świadka finansowany przez MSWiA okazało się, że sprawa sama się szczęśliwie rozwiązała — po dziewczynkę zgłosił się ojciec, który wyjaśnił, że mała kłamała, bo pokłóciła się z siostrą. Oby była to prawda, bo nikt tego dokładnie nie sprawdził.

Przykład 4

17-letni Rom został przywieziony do Polski przez członka rodziny w celu żebrania. Po zarobieniu określonej kwoty zwracającej koszty podróży chłopak został puszczony wolno (czy też wyrzucony) i miał prawo żebrać sam. Jednak był zupełnie nieprzygotowany do samodzielnej egzystencji w obcym kraju. Jego wszelkie próby zwracania się o pomoc, także

do policji, kończyły się fiaskiem. W końcu trafił do konsulatu, a stamtąd na policję i do programu ochrony/wsparcia cudzoziemca świadka/ofiary handlu ludźmi. Po licznych petyciach (problemy z uzyskaniem w sądzie rodzinnym zgody na jego wyjazd) po dwóch miesiącach wrócił do domu, do ojca, z którym był emocjonalnie związany. Można mówić tu o dużym szczęściu, ponieważ formalności dotyczące dzieci cudzoziemskich trwają często miesiącami, czy wręcz latami.

Przykład 5

Są też przypadki optymistyczne — dotyczą one np. dwóch przypadków dzieci z Mołdawii. Pierwszy dotyczy małżeństwa mołdawskiego i ich dwóch małych synków. Widziałam kilka razy matkę żebrzącą z jednym z nich, zwieszającym się z inwalidzkiego wózka z ogoloną główką. Miesiąc później szaleli wraz z bratem na korytarzu naszego biura. Okazało się, że bezruch dziecka wywoływany był farmakologicznie. Rodzinie udało się uciec od oprawców, zmuszających jej członków do żebrania. Prowadzone w tej sprawie śledztwo nie zakończyło się sukcesem — sprawcy wyjechali z Polski.

Przykład 6

Pod opieką La Strady były także dwie samotne Mołdawianki z dziećmi. Jedna z nich była zmuszana do żebrania z małą córeczką. Gdy udało jej się uciec znalazła schronienie u Polaka. Kilka lat przebywała nielegalnie w Polsce. Ponieważ jej wybawca nie mógł się z nią ożenić zmuszona była wyjechać z Polski. Najbardziej rozpacziała jej ośmioletnia córeczka, która mówiła już tylko po polsku. Druga kobieta skontaktowała się z nami i złożyła zeznania na temat zmuszania jej i dwoje jej dzieci do żebrania. Kobiecie udało się zostać w Polsce — polskie prawo z czasem stało się bardziej przyjazne dla ofiar handlu ludźmi.

Na podstawie wyżej wymienionych przykładów można stwierdzić, iż:

- 1) nie zawsze zrobiono wszystko, by wykluczyć ewentualność zaistnienia zbrodni handlu ludźmi, a instytucje państwowe nie są wystarczająco skuteczne i kompetentne, by odpowiednio zaopiekować się dziećmi, w stosunku do których istnieje przypuszczenie, iż są ofiarami handlu ludźmi. Nikt nie monitorował dalszych losów dzieci oddanych rodzicom ani nie sprawdził, czy osoby, którym oddano dzieci są naprawdę ich rodzicami — na przykład robiąc odpowiednie testy DNA;
- 2) kwestie ustalenia tożsamości opiekunów prawnych oraz wszelkie formalności związane z ustaleniem statusu prawnego dzieci zajmujących się żebraniem to proces niezwykle skomplikowany i długotrwały.

Dzieci żebrzących z matkami jest w Polsce bardzo dużo. Zazwyczaj nikt nie interweniuje w ich sprawie, ponieważ nie ma jednolitego poglądu w kwestii prawidłowej reakcji na widok kobiety żebrzącej z małym dzieckiem. Przeważa więc wygodne przekonanie, że dzieci te są pod opieką matek, które mają prawo traktować je tak, jak chcą. Z dziećmi natomiast nikt nie rozmawia, gdyż albo są za małe, albo nie mówią po polsku.

Następną sytuacją kojarzoną z handlem dziećmi jest handel dziećmi w celu **adopcji**. Najbardziej radykalne poglądy idą w kierunku zakazania adopcji ze wskazaniem, ponieważ może być ona ukrytą sprzedażą dziecka — przyjęciem przez matkę korzyści materialnej. Warto także pamiętać, że w przypadku adopcji zagranicznych kontrola prawidłowości takiej adopcji jest dużo mniejsza. Z tego względu jeden z krajów europejskich wprowadził prawo umożliwiające konsulom tego kraju badanie sytuacji adoptowanych dzieci do pełnoletności, co kłóciło się z ideą zacierania adopcji i spotkało się z wieloma sprzeciwami.

Sytuacje związane z adopcjami rzadko pojawiają się w praktyce Fundacji La Strada i żadna z nich nie mogłaby zostać uznana za handel dziećmi. Wyjątek stanowią *quasi*-adopcje pełnoletnich wychowanków domów dziecka. Chodzi o organizowanie im wyjazdów za granicę, do małżeństw, które są zbyt stare lub zbyt biedne, by adoptować małe dziecko. Zetknęłam się z przypadkiem osoby, której obiecano, że będzie dobrze traktowana i odziedziczy farmę. Na miejscu okazało się, że nie potrafiła porozumieć się z „adopcyjną” rodziną, nie miała kontaktu z Polakami, była źle traktowana. Szczęśliwie udało jej się wrócić do Polski (za zarobione przez siebie pieniądze), ale po powrocie dom dziecka już jej nie przyjął. Mówiono, że osoby, które zorganizowały jej wyjazd otrzymały za to pieniądze. Jednak zależność emocjonalna od byłych wychowawców nigdy nie pozwoliła jej wystąpić przeciwko nim.

Stosunkowo dobrze rozpoznany aspekt handlu dziećmi jest handel **młodymi osobami płci żeńskiej w celu komercyjnego wykorzystania seksualnego**. Od dawna oburza nas — w Fundacji La Strada — sytuacja nastoletnich ofiar tego procederu.

Na przestrzeni 15 lat La Strada pracowała mniej więcej z trzydziestoma przypadkami osób w wieku 13–18 lat i dotyczyło to (z jednym wyjątkiem) dziewcząt sprzedanych do prostytucji. Kilka z nich było Bułgarkami, które wróciły szybko do swojego kraju i rola naszej Fundacji ograniczała się do interwencji kryzysowej. Na szczęście mogłyśmy przekazać pieczę nad nimi naszej partnerskiej organizacji z sieci La Strada International — Stowarzyszeniu Animus z Sofii. Z wyjątkiem trzech, dziewczęta wydawały się akceptować prostytucję, pochodziły też z mniejszości, gdzie zwyczajowo inicjacja seksualna odbywa się bardzo wcześnie. To, co mnie niepokoi, to fakt, że dwie z nich, które prostytuowały się na drogach w Polsce w 2010 r. i zostały włączone do Programu Ochrony,

bynajmniej nie zostały ujawnione w wyniku kontroli Policji lub Straży Granicznej. Jedna zgłosiła się sama, druga zaś została ujawniona, kiedy sutener zgłosił jej porwanie przez inną grupę sutenerów. Pozytywne było to, że policjanci po odbiciu jej nie pozwolili kobiecie wrócić do sutenera — określającemu się jako konkubent.

Pozostałe niepełnoletnie klientki* Fundacji La Strada to Polki, u których stopień zgody na pracę w seksbiznesie był różny. Historie ich życia były historiami wykorzystania i emocjonalnego porzucenia, znacznie wcześniej nim w ich życiu pojawiał się sutener czy sutenerka.

Praca z dorosłymi ofiarami handlu ludźmi jest oparta na jasnych zasadach, które zostały wypracowane w naszej Fundacji przez lata. Korzystanie z naszej pomocy jest dobrowolne. Mamy pomóc naszym klientom, ofiarom handlu ludźmi, odzyskać kontrolę nad własnym życiem i przywrócić im moc sprawczą. Oczywiście dzieje się to w oparciu o interwencję kryzysową. Kontrakty — nasze umowy z klientami — są jasne. Nasz klient (najczęściej klientka) nie jest nakłaniany do wyboru określonej drogi życiowej — ważne, by ta, którą wybierze była jego własną, nawet jeżeli ma kłopoty z dotrzymaniem umowy (jest to zazwyczaj ustny kontrakt, mówiący o tym do czego klient jest zobowiązany). Jedynym wyjątkiem jest sytuacja, w której klientka decyduje się pozostać w kręgu osób związanych z przestępstwem. Wtedy zrywamy kontrakt i zazwyczaj kontakt. Ogólnie oferta pomocy zależna jest od woli, decyzji, a na dalszym etapie również wysiłku klientki. Jeśli klientka prostytuuje się może liczyć jedynie na poradnictwo, ponieważ ociera się o kręgi przestępcze. Jednak nikt nie potępia jej wyboru i często kontakt jest utrzymywany.

Z klientkami nastoletnimi jest trudniej. Prawnie rzecz biorąc, do pełnoletności nie

mogą wybrać prostytutce jako sposobu zarobkowania. Taki wybór sprawia, że podlegają interwencji sądu rodzinnego jako osoby „zdemoralizowane”. Nasuwa się pytanie, czy mogą podjąć decyzję o kontrakcie pomocowym z La Stradą skoro nie decydują o sobie? I jak taki kontrakt zbudować? Trudno oczekiwać od wykorzystywanych nastolatek, poddanych swoistemu praniu mózgu przez sprawcę czy sprawców, jasnej oceny sytuacji. Kontrakt *de facto* nie dotyczy konkretnych usług, ale pozostawiania w relacji z pracownikiem. Wizyta u psychologa czy lekarza może początkowo służyć nie tyle poprawie swojej kondycji psychicznej czy fizycznej, ale uczynieniu zadość oczekiwaniom case-managerki. Jeśli nastoletnia klientka zaakceptuje terapię to oczywiście dobrze, jeśli nie — ma prawo zrezygnować z pomocy psychologicznej przez nas oferowanej.

Pracę Fundacji La Strada i innych instytucji z nastoletnią ofiarą handlu ludźmi przedstawia poniższy przykład.

Przykład 7

W maju 2010 r. zaproponowaliśmy pomoc 16-letniej ofierze handlu ludźmi zamieszkałej na drugim końcu Polski. Pomoc polegać miała na zmianie miejsca zamieszkania (*replacement* jest bardzo ważny, zapewnia ofierze bezpieczeństwo, faktycznie i symbolicznie izoluje od sprawcy), jednak żadna placówka wychowawcza na terenie Warszawy nie była w stanie jej przyjąć z powodu braku miejsc. Z uwagi na dobro klientki (zawiedzione zaufanie jest wpisane w sytuację ofiary handlu ludźmi) nasza Fundacja podjęła decyzję o zaopiekowaniu się młodą osobą we własnym zakresie. Było to typowe wyjście awaryjne — dzięki ogromnemu wysiłkowi obu stron i braku protestów ze strony sądu rodzinnego nasza klientka przetrwała w tej prowizorycznej sytuacji do końca wa-

* Określamy ofiary handlu ludźmi, które wspieramy mianem „klientów”, żeby określić naszą relację jako świadczenie usług na ich rzecz. Unikamy określenia „podopieczna”, żeby nie stwarzać wrażenia podległości czy też zależności.

kacji, kiedy to znalazła się w szkole z internatem. Eksperyment był kosztowny (opieka 24-godzinna) i wyczerpujący emocjonalnie. Na tym etapie zakończył się sukcesem wyrażalnym w prostych wskaźnikach — nie uciekła, nie naćpała się ani nie upiła i nie próbowała popełnić samobójstwa. Wśród dorosłych ofiar handlu ludźmi takie destrukcyjne zachowania są częstym sposobem radzenia sobie ze stresem. Jednak dorośli odpowiadają sami za siebie, a za tę szesnastolatkę odpowiadałyśmy my.

Warto przyjrzeć się jaki sztab ludzi pracował na rzecz tej dziewczyny — dwie case-managerki (dla jednej byłoby to za zbyt obciążenie psychiczne) mające dla niej zawsze czas, psycholog i psychiatra, opieka medyczna w zależności od potrzeb — także konsultacje lekarzy specjalistów i opiekun nocny w schronisku. Poza tym każda z 6 osób obsługujących na zmianę całodobowy telefon zaufania było gotowa reagować w razie sygnałów o obniżeniu nastroju klientki. Jej sytuacją formalną zajmowały się następujące instytucje: sąd rodzinny w miejscu stałego pobytu, centra pomocy rodzinie w Warszawie i w rodzinnym mieście, dom dziecka, w którym poprzednio przebywała, szkoła z internatem, do której aplikowała. Konsultacji udzielało dwóch prawników — jeden z prawa rodzinnego, a drugi z procedury karnej. W podróży na zeznania towarzyszyło jej dwóch pracowników.

Zostało więc zrobione bardzo dużo, niemniej wszyscy, którzy brali udział w tym eksperymencie mają świadomość, że równie dobrze mógł się on nie udać. Gdybym miała określić temat eksperymentu to zdefiniowałabym go następująco: „Jeżeli zrobimy **wszystko, co możemy** dla nastoletniej ofiary handlu ludźmi, to czy potrafimy jej pomóc”. Przyznaję, że wynik eksperymentu można podważyć, ponieważ nie wybrałam klientki losowo. Rozmawiałam z nią osobiście i wybrałam ją w tym sensie, że oceniłam ją jako osobę zmotywowaną i zdolną do współpra-

cy. Ta ocena leżała u podstaw decyzji o uruchomieniu wszystkich naszych (w gruncie rzeczy skromnych) możliwości pomocy.

Oczywiście, w tej chwili, po pół roku nie wiemy, jak potoczą się jej dalsze losy. Jest to bardzo młoda, głęboko zraniona osoba, pozbawiona wsparcia rodziny. Jednak ciężko pracuje, by nie znaleźć się znowu w sytuacji, w której inni będą decydowali za nią.

Powyższy przykład nie jest odosobniony. Doświadczenie handlu ludźmi dotyczy dzieci, których rodziny nie działają prawidłowo. Są to osoby porzucone i przebywające w instytucjach (dom dziecka, internat, izba dziecka) albo sprawiające problemy wychowawcze. Ponieważ stały się ofiarami, wystąpił jakiś czynnik ekspozycji na przestępstwo — handlarz ludźmi czy sutener musiał być przekonany, że dana młoda osoba podporządkuje się jego woli, będzie przynosić dochód, a rodzina czy opiekunowie nie będą przeszkodą. Mają miejsce sytuacje, gdy np. osoba oskarżona później o handel ludźmi została oficjalnie odnotowana w domu dziecka jako osoba mogąca odwiedzać i zapraszać do siebie wychowankę, jak również sytuacja, gdy ojciec czerpał zyski z prostytucji 17-letniej córki. Najmłodsza osoba, której próbowałyśmy pomóc zaczęła prostytuować się przed ukończeniem 10. roku życia. Zaproponowałyśmy jej wsparcie po programie telewizyjnym na jej temat. Najczęściej jednak osoby poniżej 18. roku życia, które pojawiały się w naszej placówce zgłaszane były do naszego telefonu zaufania przez rodziców lub innych członków rodziny, opiekunów, pedagogów, nauczycieli, wychowawców, wreszcie policjantów czy prokuratorów. To już na starcie utrudniało nawiązanie kontaktu, bo — pomimo że sytuacja była dramatyczna — to nie ofiary oczekiwały od nas pomocy. Z jednej strony, padając ofiarą komercyjnego wykorzystania seksualnego, a najczęściej po prostu handlu dziećmi do prostytucji, „wypadały” z instytucji, w ramach których powinny funkcjonować — szkół, internatów,

domów dziecka, z drugiej zaś strony stawiały się faktycznie dorosłe — wiodąc dobrowolnie lub nie życie prostytutek (z wieloma przywilejami dorosłości). Często ich życie było tak samo zorganizowane i podlegało tym samym regułom jak życie dorosłych kobiet w ich sytuacji.

Paradoksalnie również opinia społeczna traktuje je jako osoby dorosłe, odmawiając im przywilejów należnych dziecku. A profesjonaliści — z organów ścigania czy wymiaru sprawiedliwości — żyją w tym samym społeczeństwie i podlegają podobnym uprzedzeniom co zwykli ludzie. Tak więc całe odium za sytuację prostytucyjną spada nie na dorosłych organizatorów (często handlarzy ludźmi), nie na dorosłych klientów, ale na dzieci — osoby poniżej 18. roku życia, które się prostytuują. Tak zresztą ujmuje to polskie prawo — ponieważ osoba małoletnia, która uprawia nierząd jest uznana za zdemoralizowaną, a nie za ofiarę. Pomimo że prawna definicja handlu ludźmi stanowi, że każda ofiara, która nie ukończyła 18. roku życia jest dzieckiem, bardzo trudno doprowadzić do stworzenia programów pomocowych, zamiast stosowania restrykcji względem osób poniżej 18. roku życia — ofiar komercyjnego wykorzystania seksualnego. Kiedy zaczynamy dyskurs o handlu dziećmi, to znacznie łatwiej jest poruszać się po bezpiecznych terenach dzieci sprzedanych do adopcji i do żebrania, ewentualnie kradzieży niż „córek źle strzeżonych”, które wylądowały na ulicy. Pomimo że do tej pory nie funkcjonuje żaden kompleksowy program rehabilitacji osób, które dorosli najpierw wykorzystują, a potem za to karzą. Ostatnio Fundacja La Strada podjęła starania, by wprowadzić w życie projekt pilotażowy, mający na celu wypracowanie metod rehabilitacji nastoletnich ofiar komercyjnego wykorzystania seksualnego, a następnie skłonienie organów państwa, by taką rehabilitację każdej ofierze zapewniły.

Poważną przeszkodą w tego rodzaju działaniach jest opór ze strony placówek,

w których ofiary się znajdują. Wynika on z kilku przyczyn. Po pierwsze, brak jest powszechnej wiedzy zarówno o handlu ludźmi, jak i psychologicznych skutkach wykorzystania seksualnego, co powoduje negatywne ocenianie ofiar (a trzeba tu zaznaczyć, że sprawcy wybierają najczęściej dziewczynki pozostające w konflikcie z wychowawcami i sprawiające trudności). Drugą przyczyną jest brak funduszy. Po trzecie, niewiele osób pracujących w placówkach jest gotowych do prowadzenia rehabilitacji i ma kompetencje w tym zakresie. Brak gotowości może wiązać się z oceną moralną, ale także koniecznością konfrontacji z doświadczeniem seksualnym dziewczyn, która może budzić obawy profesjonalistów. Tymczasem pomijanie aktywności wokół której kręciło się całe życie nastolatki uniemożliwia jakiegokolwiek otwarty kontakt z nią. Myślę, że dobrze zilustruje to przykład dorosłej kobiety uczestniczącej w terapii grupowej dla alkoholików. Uprzedziła terapeutę, że chce ujawnić w czasie najbliższej sesji, że prostytuowała się, co miało związek z chorobą alkoholową. Terapeuta poprosił ją, by tego nie robiła, ponieważ on „nie poradzi sobie z grupą”. Skierował ją do nas. Poczuli się samotna, odrzucona, a to doświadczenie odebrała jako wykluczające.

Tutaj muszę zaznaczyć, że chociaż nastoletnie ofiary komercyjnego wykorzystania trafiają do nas sporadycznie, to mamy okazję obserwować skutki wykorzystania w dzieciństwie u osób dorosłych, które same się do nas zgłaszają. Szacuję, że około 40 osób rocznie ujawnia w wywiadzie w naszej Fundacji, że ma doświadczenie rozpoczęcia prostytucji przed 18. rokiem życia.

W październiku 2010 r. zaproponowałam wprowadzenie obowiązkowej procedury identyfikacyjnej w stosunku do wszystkich osób z precyzyjnie określonych grup ryzyka. W stosunku do dzieci byłoby to stosunkowo proste. Musiałoby dotyczyć każdego cudzoziemskiego dziecka bez opieki trafiającego do polskiej placówki, przypadków za-

ginięć nastolatków i w uzasadnionych przypadkach dzieci żebrzących (tak naprawdę powinno to dotyczyć wszystkich dzieci żebrzących, ale można zacząć od sytuacji budzących podejrzenia). Identyfikacja mogłaby być kilkustopniowa — wstępna poprzez ankietę, a po pozytywnym wyniku ankiety przez zespół składający się ze śledczego (z Policji lub Straży Granicznej, ewentualnie prokuratora), psychologa i pedagoga.

Dla osób zidentyfikowanych jako ofiary ustanawiany byłby kurator. Umieszczone byłyby w wyspecjalizowanych placówkach lub w rodzinach zastępczych i korzystały z wsparcia psychologicznego. Decyzje w stosunku do nich byłyby podejmowane ze szczególną starannością i uwzględnieniem zarówno ich bezpieczeństwa, jak i długofalowo pojętego najlepszego interesu. Jeżeli na przykład z oceny wynikałoby, że powrót do kraju pochodzenia jest wskazany nastę-

powalby on niezwłocznie. Dzieci będące obywatelami polskimi przebywające w rodzinach otoczone byłyby również staranną specjalistyczną opieką. Tego rodzaju wsparcie dla rodzin i placówek można by zorganizować w ramach Krajowego Centrum Interwencyjno-Konsultacyjnego dla polskich i cudzoziemskich ofiar handlu ludźmi, tak jak to się dzieje dotychczas w sytuacji ujawnienia ofiary handlu ludźmi.

W swoich rozważaniach skupiłam się na dzieciach-ofiarach handlu ludźmi z grup, z którymi Fundacja La Strada już pracowała. Zdaję sobie sprawę, że w innych miejscach w Polsce jest bardzo wiele do zrobienia, szczególnie jeśli chodzi o identyfikację dzieci-ofiar handlu ludźmi, a przecież dopiero po identyfikacji możliwe jest zapewnienie im specjalistycznej pomocy. Tymczasem prawdopodobnie wiele dzieci-ofiar handlu ludźmi w Polsce wciąż pozostaje niezidentyfikowanych.

The author of the article shares her observations regarding the stumbling-blocks to identifying children-victims of trafficking in Poland and providing them with support.

O AUTORZE

IRENA DAWID-OLCZYK — kulturoznawca, trenerka, edukatorka seksualna. Współzałożycielka (1995) i członkini Zarządu Fundacji przeciwko Handlowi Ludźmi i Niewolnictwu La Strada, odpowiedzialna za Kampanię Wspierania Ofiar Handlu Ludźmi, od 2009 koordynatorka Krajowego Centrum Interwencyjno-Konsultacyjnego dla polskich i cudzoziemskich ofiar handlu ludźmi. Współautorka publikacji *Jak uczyć o handlu ludźmi* i autorka wielu programów szkoleniowych nt. zwalczania handlu ludźmi.